

L I D E R

PROMOCJA ZDROWIA, KULTURA ZDROWOTNA I FIZYCZNA

Numer 7. 2013 /270/



SZKOLNY
ZWIĄZEK
SPORTOWY



INSTYTUT
KARDIOLOGII

Typowy jubileusz oddycha przeszłością, ambitny wiąże ją z dniem bieżącym,. Najśmielszy wybiega w przyszłość, powołując tradycję do służby czynnej. (*Maciej Demel*)

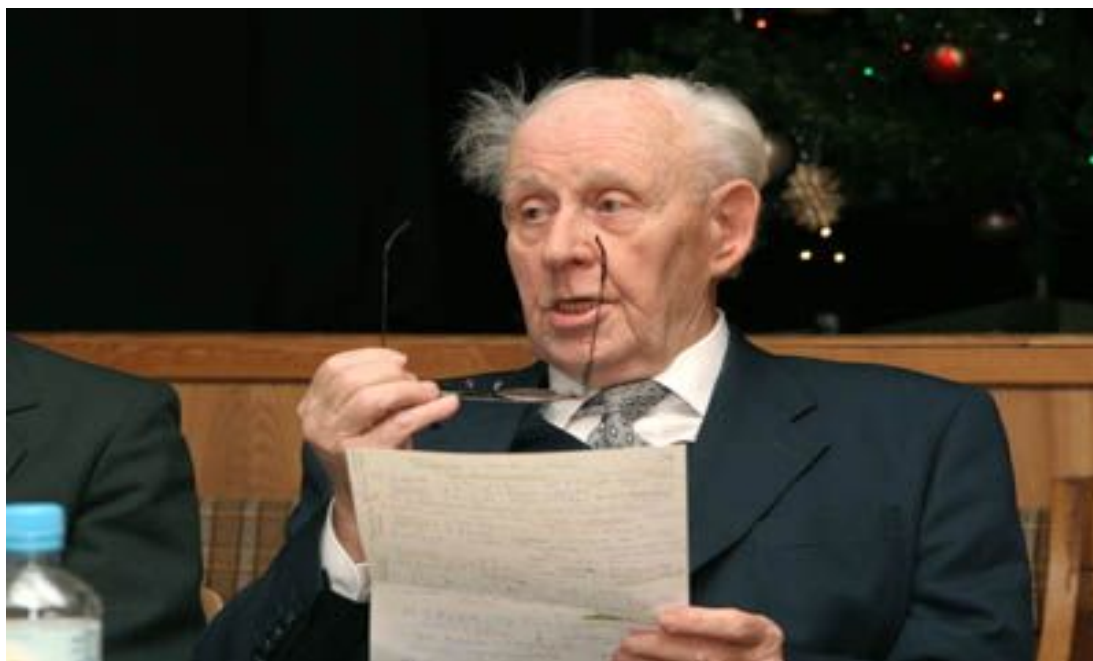


Foto zapożyczone ze stron internetowych WSZZ z Raciborza

Numer ten w całości poświęcamy profesorowi Maciejowi Demelowi, co okazynie tylko wiąże się z Jubileuszem Jego 90 lecia, a wynika głównie z wciąż pilnej potrzeby przypominania i popularyzowania Jego myśli, nakazań i przestróg, przez współczesnych chwalonych i cytowanych, ale rzadko branych pod uwagę przy ustalaniu strategii edukacyjnych i podejmowaniu decyzji. Myśli te w szczególności dedykujemy politykom i decydentom, którzy często pod naciskiem płochy elektoratowej, kibicowskiej opinii społecznej, zaniedbując prozdrowotne możliwości i obowiązki kultury fizycznej, całą swą uwagę poświęcają spektakularnym blaskom swych obowiązków, zapominając o tym, że powinnością liderów jest nie tylko wypełnianie, ale i kształtowanie upodobań społecznych, co jest dziełem trudnym ale koniecznym. Na treść numeru złożyły się przede wszystkim listy laudacyjne wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Higienicznego w dniu 13 czerwca 2013 r. Listy te skrzętnie zebrała, i przekazała Jubilatowi w specjalnej Księdze, Dobry Duch nas wszystkich, Pani prof. Barbara Woynarowska.

Drodzy czytelnicy



Słowa tego wstępu w całości kieruję do Naszego Nauczyciela i Lidera, Profesora dr hab. dr hc. Macieja Demela

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Pewno wstęp taki powinien być stosownie dostojny, pełen pochwał, szacunku, ukazujący wielkość i dokonania adresata. Trochę takich konstatacji będzie, ale niech jednak pozwoli mi Pan profesor na odrobinę zuchwalstwa. Myślę bowiem, że nie ma potrzeby szczegółowego opisywania zasług, które wszyscy znają – po prostu : profesor Demel jaki jest każdy wie. Kto nie wie, jego strata i niech się wstydzi.

Jest taka niepisana zasada, z której trochę skorzystam, że kiedy ktoś osiągnie szczyty, przysługuje mu przywilej odnoszenia się doń z pewną specyficzną ale i nobilitującą poufałością. Zwracając się do Niego i mówiąc o Nim pomijamy wszystkie przysługujące tytuły i zaszczyty. Mówimy po prostu : **Demel**.

Demel i wszystko jasne.

Demel : marka, wielkość, instytucja, ostoja, pewność, wszechstronność, współczesny renesans, najpierwszość.

Jest też cienka granica – kiedy ktoś zechce tego prawa nadużywać. Nie każdy zatem może sobie na taka poufałość pozwolić. Trzeba wprzód zebrać sporo zasług własnych a i uznanych przez profesora, by stawać do wspólnej z Nim fotografii.

Znaczenie Demela dla polskich nauk o człowieku wynika stąd, że jest mistrzem i nauczycielem w trzech dziedzinach : pedagogice, medycynie i kulturze fizycznej (tu był profesorem najpierwszym). To On, lekarz i pedagog wywiódł z tych dwu nauk i nobilitował trzecią : kulturę fizyczną współtworząc jej podwaliny naukowe i powinności wychowawcze. Wcześniej niż inni zauważał też, z trzech patrząc szczytów, niebezpieczeństwo dezintegracji nauk.

Nie należy zapominać, że tego rodzaju okolicznościowe laudacje pisane przez uczniów i przyjaciół są też dogodną okazją do ukazania własnych zasług. I ja, tą chybliwą idąc ścieżką, nie postąpię inaczej, wszelako pod dydaktycznym pretekstem pokazania jaki wpływ może mieć opinia mistrza na kondycję moralną i mentalną ucznia.

Kiedy więc na pewnym spotkaniu profesor, który nie przyjmował przecież każdego zaproszenia oznajmił, że przyszedł, aby posłuchać tego co „*Cendrowski ma do powiedzenia w danej kwestii*”, poczułem się tak wywyższony i doceniony w swych staraniach, że tego zastrzyku energii wystarcza mi do dziś, a kiedy jeszcze w jednej ze swych licznych publikacji nazwał mnie „*apostolem*” poczułem się wtajemniczony i upoważniony.

Rekomendując dzieło mistrza, lepiej, a także co tu ukrywać, po prostu wygodniej, zacytować te myśli profesora, które nam samym jakoś nadzwyczaj do gustu przypadły, i które być może niezamierzenie przez samego mistrza, weszły do kanonu. a my wpisaliśmy je do naszego zbioru ważnych zasad.

Mam tu na myśli trzy takie konstatacje wynotowane z książeczki profesora „*Repetycje*” *Wybrane zdania o kulturze fizycznej, o zdrowiu i wychowaniu*. Wyd. AWF Warszawa 2008)

"Chciałbym także, aby wzrastała spójność naszego środowiska. Tę zaś osiąga się poprzez świadomą aprobatę wspólnego paradygmatu - idei głównej - co z kolei wymaga powszechnego śledzenia kanonu literatury z naszej dziedziny, tj. dzieł o najwyższym poziomie uogólnienia"

"Chciałbym też - na ile wiek pozwala - troszeczkę się zreformować, wyciszyć takie męczące przywary jak perfekcjonizm, pedanteria, kaznodziejstwo (co innym wyjdzie na zdrowie, choć nie na korzyść) a także żeby wreszcie uwolnić głowę od czadu teoretycznych operacji, chociażby nocą"

"Co się zaś tyczy rekreacji, to dopadam ją wszędzie gdzie mogę ; bez niej ginę fizycznie i psychicznie. Czując ten autentyczny przymus, walczę - również w sferze teorii - przeciw próbom spychania rekreacji ruchowej na mieliznę czasu wolnego. Bo sam go nigdy nie miałem"

Szczególnie inspirującą wydała mi się też inna myśl profesora :

"Obraz wirtualny nie jest obrazem rzeczywistym. Pomiędzy nimi jest szczelina różnych rozmiarów. To co wymyślą mądre głowy, a co gotowi są realizować ludzie talentu i dobrej woli - przechodząc przez biurka decydentów i magiel życia - staje się bladym cieniem, jeśli nie karykaturą. Tak jest zresztą w każdej dziedzinie : w polityce, gospodarce, medycynie". (Maciej Demel : „*W cieniu euro*”, Lider nr 203)

To ta właśnie uwaga profesora ośmieliła mnie i kazała zmierzyć się z zuchwałym zamiarem sporządzenia Pomarańczowej Księgi Promocji Zdrowia, Kultury Zdrowotnej i Fizycznej, nie tylko jako zapisu naszych zaniechań, zaniechań i splotów, ale także, na ile to będzie możliwe jako wspólnie przez nasze środowisko rekomendowana propozycja naprawy, która oby nie była „*bladym cieniem*”. Chciałbym bardzo dzieło to, o ile powstanie, dedykować profesorowi. I choć prace są zaawansowane jest to na razie dedykowanie zamiaru.

Tak oto my, liczni Zagłobowie z orszaku Pana Profesora, siekamy wraz z Nim Bohuna rzeczywistości i niech nam będzie wybaczone, że często korzystając z Jego, wpisując na nasze proporce Jego zasady, nie przywiązujemy już tak wielkiej wagi do tego by się do ich realizacji przyłożyć – pamiętać powinniśmy wszelako jego surowe ostrzeżenie :

„Patrzac wstecz, możemy napotkać wcześniejszych autorów naszych – oryginalnych, jak mniemamy – myśli, pomysłów, odkryć i wynalazków. Kto nie jest gotów na takie spotkanie, niech się nie ogląda za siebie”. („*O co i po co pytamy historię*”, Zdrowie – Kultura Zdrowotna – Edukacja, AWFIS w Gdańsku, 2009).

Lider3000@poczta.onet.pl
www.lider.szs.pl

Zbigniew Cendrowski
Redaktor Naczelny

Spis treści

ZBIGNIEW CENDROWSKI

Drodzy czytelnicy. Szanowny Panie Profesorze !

Profesora MACIEJA DEMELA myśli wybrane.

BARBARA WOYNAROWSKA

Profesor MACIEJ DEMEL

Najwybitniejszy historyk ruchu higienicznego i promocji zdrowia w Polsce.

HENRYK GRABOWSKI

Jubileusz profesora Macieja Demela

Listy laudacyjne do profesora :

MACIEJA DEMELA na Jego 90-te urodziny :

- TADEUSZ MASZCZAK

MACIEJ DEMEL – wzór uczonego i humanisty.

- HENRYK GRABOWSKI

Pan zawsze był dla mnie

Nauczycielem.

-KAZIMIERZ DENEK

Laudemus virum gloriosum in generatione sua.

- IRENA CELEJOWA

Higiena, jako medycyna zapobiegawcza jest jej wyższą formą.

- MARIAN KAPICA

Profesora MACIEJA DEMELA zasługi dla edukacji zdrowotnej i pedagogiki zdrowia.

- List od Zarządu Głównego SZS.

ANNA PAWLAK – wywiad z profesorem MACIEJEM DEMELEM.

MACIEJ DEMEL - O co i dlaczego pytamy historię.

MACIEJ DEMEL – W cieniu Euro.

Dalece niepełny spis publikacji profesora.

Profesora Macieja Demela myśli wybrane

1. Szczęście, ojczyzna i kilka jeszcze innych, to słowa wymawiane szeptem, żeby ich nie spłoszyć, nie obrazić, nie spłoszyć.
2. Stosunek do zdrowia i choroby jest częścią światopoglądu i obyczaju, pozostają też pod presją mody i snobizmów.
3. W dobie Romantyzmu nie wypadało obnosić czerstwych i pełnych policzków; to zakrawało na prostactwo.
4. Szokująca teza : medycyna sama produkuje pacjentów
5. Psychiatrzy wahają się, czy leczyć tych, którzy mają kłopoty z sobą, czy raczej tych, którzy – w podejrzanym sposób – są z siebie zadowoleni.
6. Zdrowie wydaje się należeć do tych pojęć, które nie poddają się definicji formalnej. Jest bowiem raczej ideą, te zaś nie posiadają konkretnych desygnatów.
7. ..Aby każdy człowiek – świadomie i aktywnie – pracował nad swoim zdrowiem, aby stał się jego współtwórcą.
8. .. Aby pacjent starał się nadać za lekarzem w technologii zdrowia, lecz także i głównie o to, żeby dysponował swoją filozofią życia, zdrowia i śmierci.
9. .. Trzeba się raz jeszcze przyłożyć do sprawy....
10. Schematyzm nauk, a więc ich ograniczona zastosowalność w ujęciach i działaniach systemowych, stwarza alibi dla tzw. decydentów, obdarza ich monopolem na myślenie globalne.

Wszystkie myśli wybrane z książeczki „Repetycje” profesora Macieja Demela. Wyd. AWF Warszawa 2008

Barbara Woynarowska

Maciej Demel – najwybitniejszy historyk ruchu higienicznego i promocji zdrowia w Polsce

(Opracowano na podstawie: *Profesor Maciej Demel. Doktor honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, AWF w Krakowie, Kraków 1993*).

Informacje biograficzne

Urodzony 26 lipca 1923 r. w Modlinie. Absolwent Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie. Magister wychowania fizycznego UJ (1948) i pedagogiki (1949), lekarz (1952), doktor n. humanistycznych UW (1962), doktor habilitowany nauk humanistycznych UW (1965). Pierwszy w Polsce profesor nadzwyczajny nauk o wychowaniu fizycznym (1971) i profesor zwyczajny nauk o wychowaniu fizycznym (1979).

Nauczyciel w tajnym nauczaniu (1942-1945). Po wojnie: nauczyciel wychowania fizycznego, rekreacji i rehabilitacji, lekarz szkolny. Nauczyciel akademicki: UMCS i AM w Lublinie, WSWF w Krakowie i Poznaniu, WSP w Kielcach oraz UW. Pracownik Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej (1953-1970), Profesor AWF w Warszawie (1970-1992). Doktor honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (1993) – pierwszy w 100-letniej historii tej uczelni.

Dorobek.

Prof. Maciej Demel „jest osobowością niezwykłą: wielkim erudytą i wybitnym, wszechstronnym uczonym – **twórcą nowoczesnych koncepcji wychowania fizycznego i wychowania zdrowotnego**, przecierającym nowe szlaki dla kultury fizycznej” (Z przemówienia laudacyjnego JM Rektora prof. zw. dr hab. Jana Szopy - Profesor Maciej Demel. Doktor honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, AWF w Krakowie, Kraków 1993, s. 14.)

Profesor Demel jest **twórcą pedagogiki zdrowia**, autorem pierwszej w Polsce monografii poświęconej tej subdyscyplinie pedagogiki. Dorobek Profesora obejmuje ponad 300 publikacji.

Prof. M. Demel jest **najwybitniejszym historykiem ruchu higienicznego** w Polsce. Od początku lat 60. XX w., a więc przez pół wieku prowadził studia źródłowe nad polskim ruchem higienicznym. W Jego dorobku znajduje się wiele publikacji poświęconych rozwojowi tego ruchu i jego najwybitniejszym twórcom, w tym szczególnie cenne:

Monografie:

- *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego (1864-1914)*. Monografie Pedagogiczne t. 12. Ossolineum, Wrocław 1964
- *Księga tradycji Polskiego Towarzystwa Higienicznego, chronologia – biografia – topografia. Tom I. Czas niewoli*. Problemy Higieny 1986 nr 1.
- *Księga tradycji Polskiego Towarzystwa Higienicznego, chronologia – biografia – topografia. Tom 2. Między wojnami*. Problemy Higieny 1991 nr 35.
- *Z dziejów promocji zdrowia w Polsce tom I i II oraz tom III*. Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Kraków 2000.

Biografie wybitnych higienistów i lekarzy:

- *W służbie Hygei i Syreny. Życie i dzieło doktora Józefa Polaka*. PZWL, Warszawa 1964.
- *Nauczyciel zdrowia, Życie i dzieło doktora Stanisława Kopczyńskiego*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1972.
- *Siedem pasji doktora Dobrzyckiego*. PZWL, Warszawa 1974.

- *Wysoko jak król Zygmunt. Życie i dzieło doktora Stanisława Markiewicza.* PZWL, Warszawa 1977.
- Aleksander Landy. *Życie i dzieło. Lekcja pedagogiki i medycyny przyszłości.* PWN, 1982.

Henryk Grabowski **Jubileusz Profesora Macieja Demela**

(Profesor Henryk Grabowski poza osobistym listem do Profesora Macieja Demela, który to list publikujemy nieco dalej, i który został włączony do Księgi Jubileuszowej przekazanej jubilatowi, nadesłał też informacyjnie tekst swego eseiku napisanego dla „Forum Akademickiego”, mnie pozostawiając decyzję, który tekst zamieścić w specjalnym numerze Lidera poświęconym Jubileuszowi 90 – lecia profesora Macieja Demela.

Panie profesorze Grabowski i drogi Henryku ! Zamieszczam oba teksty, bowiem wybór nie był możliwy, każdy tekst daje nam inny snop światła na życie i dzieło profesora Demela., po cóż więc gasić jeden z promieni gdy oba dają oświetlenie pełniejsze. Mniemam, że Redakcja „Forum Akademickiego” pogląd ten podzieli nie sprzeciwiając się „pożyczce”.(Zbigniew Cendrowski)

I poniżej ten pożyczony tekst :

Nie ukrywam, że liczę na wielkoduszność Redakcji „Forum Akademickiego”, która – w drodze wyjątku – użyczy mi tym razem swoich łamów na osobiste porachunki. Chodzi mi o Jubileusz mojego Mistrza i Niezrównanego Przewodnika po labiryntach nauki i dydaktyki akademickiej Prof.dr.hab. Macieja Demela, który w lipcu br. kończy 90 lat. Nie jest łatwo pisać z pozycji dłużnika o Wierzycielu nie popadając w patos, którego dostojny Jubilat obsesyjnie nie znosi. Pozostaje poprzestać na suchych faktach i unikaniu przymiotników.

Prof. zw. dr hab. Maciej Demel jest postacią uczonego i erudyty o unikatowym – ze względu na wszechstronność – wykształceniu. Ukończył wyższe studia w zakresie wychowania fizycznego, pedagogiki i medycyny. Uzyskał doktorat z pedagogiki, habilitację z nauk humanistycznych i tytuł profesora zwyczajnego z nauk o wychowaniu fizycznym. Jest doktorem honoris causa nauk o kulturze fizycznej.

Działalność naukowo-badawcza Jubilata obejmuje trzy odrębne poznawczo, lecz podporządkowane wspólnej bazie aksjologicznej obszary: teorię wychowania fizycznego, pedagogikę zdrowia oraz historię higieny i medycyny społecznej. Do każdego wniósł twórczy wkład, którego omówienie w tym miejscu, choćby w najogólniejszych zarysach – bez niedopuszczalnych uproszczeń – nie jest możliwe.

Z epistemologicznej perspektywy do najbardziej wyrazistych cech nauki Profesora, dzięki którym stanowi ona wzór kunsztu badawczego najwyższej próby, można zaliczyć: kumulatywność i konsiliencję. Pierwsza polega na pieczołowitym wykorzystywaniu dorobku swoich poprzedników, twórczym wkładzie w jego pomnażanie i szczodrym obdarowywaniu nim swoich następców. Druga – na tworzeniu pomostu między światem natury i kultury przez łączenie w harmonijną całość humanistyki i biologii człowieka.

Wielkie uznanie należy się Profesorowi nie tylko za osiągnięcia intelektualne ale także ze względu na Jego pracowitość, uczciwość, skromność, życzliwość i wierność wyznawanym wartościom, dzięki czemu każdy kontakt z Nim ma walor osobotwórczego oddziaływania. W czasach, kiedy deficyt autorytetów nie ominął również środowiska akademickiego są to cechy

które trudno przecenić. Pozostaje więc życzyć Jemu i nam wszystkim żeby pozostał jak najdłużej ŻYWYM autorytetem ciesząc się dobrym zdrowiem, poczuciem spełnienia i zachowując właściwy sobie dystans do spraw drugorzędnych.

Tadeusz Maszczak Maciej Demel – wzór uczonego i humanisty

(Tekst opublikowany w czasopiśmie „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne” 2010, nr 2 Laudacja w związku z nadaniem Medalu „Za Zasługi dla AWF w Warszawie.”)

Prof. zw. dr hab. Maciej Demel to wybitny uczony, erudyta o poliwalentnym wykształceniu. Wychowanek Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie. Absolwent trzech fakultetów. Jest magistrem wychowania fizycznego /1948/ i pedagogiki /1949/ Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz lekarzem medycyny Akademii Medycznej w Lublinie /1952/. Stopień doktora nauk pedagogicznych uzyskał w Uniwersytecie Warszawskim w 1962 roku, a doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie teorii wychowania fizycznego w 1965 roku także w Uniwersytecie Warszawskim. W 1971 roku został pierwszym w naszym kraju profesorem nadzwyczajnym, a w osiem lat później /1979/ - pierwszym profesorem zwyczajnym nauk o wychowaniu fizycznym. Przypadło mi więc w udziale – czytamy w wywiadzie z Panem Profesorem z 1988 roku – zamknąć niemal cykl akademizacji naszej dziedziny: od pierwszych dyplomów magisterskich /1931/ do górnego bieguna tytułatury /1979/. W roku 1993 uhonorowany został godnością Doktora Honoris Causa Nauk o Kulturze Fizycznej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. W 2009 roku nadano Profesorowi Medal „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie” /na wniosek Kapituły Medalu/.

W czasie II wojny światowej uczestniczył, w roli nauczyciela, w tajnym nauczaniu /1942-1945/. Po wojnie pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego, pracownik rekreacji i rehabilitacji, lekarz szkolny. Był wykładowcą w Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej i Akademii Medycznej w Lublinie, Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie i Poznaniu, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach oraz w Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1953 – 1970 pracował w Instytucie Naukowym Kultury Fizycznej, a od 1970 do 1992 roku jako profesor w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Zażyłość Pana Profesora z Bielanami sięga – jak sam pisze – czasów sprzed budowy CIWF, kiedy jako dziecko bywał w Lasku Bielańskim i na terenie przyszłej Akademii Wychowania Fizycznego. Wyraziste wspomnienia wiążą Go - jako syna legionisty 1. Brygady – z patronem Naszej Uczelni Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Losy sprawiły, że wychowanie fizyczne studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale z warszawską AWF związało Go ponad czterdzieści lat pracy.

W swojej publikacji na temat dorobku Akademii Wychowania Fizycznego /1989/ Ryszard Przewęda pisze, iż w dziejach Warszawskiej Uczelni są trzy postacie, które w tworzeniu polskiej teorii wychowania fizycznego odegrały rolę wybitną i na trwałe wpisały się w jej rozwój. Są to: Władysław Osmolski, Zygmunt Gilewicz i Maciej Demel. W pełni podzielam ten pogląd. Należy w tym miejscu dodać, że na tle dwóch pierwszych postaci

spośród tutaj wymienionych, twórczość naukowa Macieja Demela tym się wyróżnia, że dotyczy nie tylko wychowania fizycznego. Obejmuje ona trzy odrębne poznawczo, choć podporządkowane wspólnej treści aksjologicznej, obszary: teorię wychowania fizycznego, pedagogikę zdrowia oraz historię higieny i medycyny społecznej.

W zakresie teorii wychowania fizycznego Profesor Maciej Demel należy – zdaniem Henryka Grabowskiego i innych czołowych teoretyków wychowania fizycznego - do najwybitniejszych naszych twórców w całej historii tej dyscypliny, której początek dał Jędrzej Śniadecki, analizy dokonał Eugeniusz Piasecki, syntezy – Zygmunt Gilewicz, zaś repedagogizacji – Maciej Demel. Jego całkowicie oryginalną koncepcję wychowania fizycznego, opisaną i rozwijaną w licznych publikacjach przez ponad 40 lat, określiłbym mianem „przewrotu kopernikańskiego” w teorii wychowania fizycznego. Profesor Maciej Demel podjął się też niezwykle trudnego przełożenia humanistycznej wersji teorii wychowania fizycznego na język działań praktycznych, nadając procesowi wychowania fizycznego strukturę opartą na zdobyczach prakseologii. Wyodrębnione przez Niego ogniwa tego procesu, które zyskały uznanie zarówno w naszym kraju jak i za granicą, układają się w metodyczny kierunek postępowania, chroniący przed popełnianiem błędów edukacyjnych. O roli jaką teoria ta odegrała we współczesnym systemie wychowania fizycznego świadczy fakt, że na jej przesłankach zostały zbudowane programy wychowania fizycznego i zdrowotnego na różnych poziomach edukacji.

Zdaniem Macieja Demela przedmiotem wychowania nie może być ciało lecz jedynie osobowość wychowanka. Takie postawienie sprawy przywróciło wychowanie fizyczne pedagogice, doprowadziło do reintegracji wychowania fizycznego z wychowaniem, nie gubiąc po drodze jego specyfiki. Była to więc zmiana aksjologii i teleologii wychowania fizycznego. Od Demela wyszło, przyjęte dziś szeroko, pojęcie: wychowanie do kultury fizycznej oraz akcentowanie dalekosiężnych celów wychowania fizycznego, a nie jego funkcji doraźnych. Nowatorskie spojrzenie na wychowanie fizyczne, jako proces przygotowania młodzieży do późniejszego uczestnictwa w kulturze fizycznej, znalazło odzwierciedlenie nie tylko w licznych rozprawach i artykułach naukowych, ale także w monografiach i podręcznikach akademickich. Należą tutaj między innymi: *Propedeutyka wychowania fizycznego /1965/*, *Teoria wychowania fizycznego dla pedagogów /1970/*, *Szkice krytyczne o kulturze fizycznej/1973/*, *O trzech wersjach teorii wychowania fizycznego /1989/*.

Jeżeli przyjmiemy, że w polskiej teorii wychowania fizycznego Profesor Maciej Demel dokonał „przewrotu kopernikańskiego” to pedagogikę zdrowia, rozumianą jako teoretyczną podstawę wychowania zdrowotnego stworzył od podstaw. W licznych pracach z tego zakresu, a zwłaszcza w dwóch książkach: *O wychowaniu zdrowotnym /1968/* i *Pedagogika zdrowia /1980/* przedstawił ją jako nową dyscyplinę wskazując genezę, tworząc teorię, definiując terminologię i proponując klasyfikację. W ujęciu Macieja Demela, wychowanie zdrowotne czerpiąc treści z medycyny, a formę z pedagogiki, tworzy pomost między światem natury i kultury, łącząc w harmonijną całość humanistykę z biologią człowieka.

Źródłem inspiracji dla twórczych propozycji w dziedzinie wychowania fizycznego i zdrowotnego były zawsze dla Profesora Macieja Demela badania historyczne, które – jak sam twierdzi – traktuje nie tylko jako źródło często nadal aktualnych idei, ale także jako szkołę mechanizmów postępu i sztuki prognostycznego myślenia. Szacunek dla rodzimych tradycji oraz znakomity warsztat historyczny uczyniły Go z czasem najwybitniejszym znawcą dziejów higieny i medycyny społecznej w Polsce. Uwieńczeniem pisarskich dokonań w tym zakresie jest wydane w 1991 roku, wszechstronnie udokumentowane dzieło *Księga tradycji Polskiego*

Towarzystwa Higienicznego. Warto także pamiętać, że Profesor Maciej Demel jest również najwybitniejszym znawcą i interpretatorem dzieł Jędrzeja Śniadeckiego w naszym kraju. Dał temu wyraz w licznych publikacjach źródłowych. Profesor Maciej Demel uprawiał też publicystykę krytyczną i satyrę naukową, lecz – jak sam pisze – zarzucił to z braku właściwego odzewu.

Z tej, z konieczności krótkiej, charakterystyki osiągnięć Profesora Macieja Demela wyłania się wizerunek uczonego, który dzięki wszechstronnej wiedzy z zakresu nauk kultury fizycznej, nauk pedagogicznych, medycyny i historii posiadał zdolność integrowania dyscyplin i tworzenia nowych dziedzin. Liczne grono uczniów Profesora Macieja Demela nie ogranicza się do nominalnych przedstawicieli Jego koronnych specjalności naukowych: teorii wychowania fizycznego i pedagogiki zdrowia. Należy zaliczyć do nich również tych wszystkich, którzy w szerokim zakresie korzystali i nadal korzystają z bogactwa Jego dorobku intelektualnego i metodologicznego w rozwiązywaniu własnych problemów badawczych, a także posługują się wykreowaną przez Profesora oryginalną aparaturą pojęciową. Dotyczy to całego środowiska akademickiego uczelni wychowania fizycznego, uczelni pedagogicznych i uniwersyteckich, a także licznych reprezentantów nauk medycznych. Tym co sprawia, że od wielu lat jest On niedościgłym wzorem Mistrza dla wielu pokoleń adeptów sztuki badań naukowych, jest przede wszystkim niezwykła rzetelność warsztatu naukowego oraz kultura i autentyczna skromność przejawiająca się między innymi w pełnym pietyzmie szacunku dla dorobku pokoleń. Wyróżnia Go też szczególne poczucie odpowiedzialności za słowo.

Za swoje osiągnięcia uhonorowany został między innymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką ZNP za tajne nauczanie, Medalem im. Janusza Korczaka. Jest Honorowym Członkiem Polskiego Towarzystwa Higienicznego, laureatem nagrody im. Marcina Kacprzaka.

W osobie Profesora Macieja Demela mamy do czynienia z osobowością niezwykłą: najwyższego lotu erudytą i wszechstronnym uczonym - twórcą nowoczesnych koncepcji wychowania fizycznego i wychowania zdrowotnego, przecierającym nowe szlaki dla nauk kultury fizycznej, promieniującym z warszawskiej Uczelni na inne ośrodki akademickie w kraju i za granicą.

I na zakończenie szczypta osobistej refleksji.

Szanowny i Drogi Panie Profesorze !

Wielki to dla mnie zaszczyt i radość móc uczestniczyć w tym uroczystym i serdecznym zgromadzeniu wokół Pańskiej Osoby i Pańskiego Dzieła. Uroczystość dzisiejsza jest publiczną manifestacją tego, co łączy z Panem Profesorem wspólnoty akademickie na co dzień. Funkcjonuje Pan bowiem w naszej świadomości jako wzór osobowy najwyższej próby: kultury osobistej i akademickiej, erudycji i naukowej rzetelności. Podziwiam Pańskie dzieło życia: twórczość naukową, działalność oświatową i oddanie sprawom kultury fizycznej i zdrowotnej. I zawsze z osobistym wzruszeniem wspominam naszą wieloletnią redakcyjną wędrówkę w czasopiśmie „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”. Jako wieloletni Przewodniczący Rady Redakcyjnej pomnażał Pan jego merytoryczną wartość i kulturową wrażliwość przekazu. Dziękuję Panu Profesorowi za to wszystko wraz z naszymi Czytelnikami i gronem redakcyjnym.

Ad multos annos !

Tadeusz Maszczak

Warszawa, czerwiec 2013 roku

Henryk Grabowski
SZANOWNY JUBILACIE, DROGI MISTRZU!

Tak się złożyło, że Pana 90-lecie Urodzin zbiegło się w czasie z 50-leciem naszej znajomości. Wcześniej znajomość ta była jednokierunkowa. Ja znałem Pana z wystąpień na konferencjach naukowo-metodycznych dla nauczycieli i licznych publikacji. Pan nic o mnie – jako ich pilnym słuchaczu i czytelniku – nie wiedział. Przypadek zrządził, że pierwsze nasze spotkanie odbyło się z Pańskiej inicjatywy, przy współdziałaniu niezapomnianej Pani Janiny Kutzner. Później były liczne bezpośrednie kontakty, werbalna i utrwalona na piśmie wymiana myśli, permanentne czerpanie inspiracji z Pana dorobku do własnej pisaniny, by wreszcie zostać przez Pana obdarzonym tym co najcenniejsze – Przyjaźnią.

Formalnie nigdy nie byłem Pana uczniem. Pan zawsze był dla mnie – w najdosłowniejszym tego pojęcia rozumieniu – Nauczycielem. Swojemu podziwowi dla Pańskich intelektualnych dokonań dawałem niejednokrotnie wyraz przy różnych okazjach. Także w laudacji, jaką miałem zaszczyt wygłosić z okazji nadania Panu Profesorowi tytułu doktora honoris causa. Gdybym miał dzisiaj wskazać tylko jedną cechę, dzięki której stał się Pan dla mnie niedościgłym wzorem uczonego, to wymieniałbym niezwykle kumulatywność tworzonej przez Pana nauki, której wyrazem jest pieczołowite wykorzystywanie dorobku swoich poprzedników, twórczy wkład w jego pomnażanie i szczodre obdarowywanie nim swoich następców.

Z perspektywy minionych lat mogę stwierdzić, że gdybym nie spotkał Pana Profesora na swojej drodze życiowej, to moje losy zawodowe mogły by się potoczyć zupełnie inaczej. Jestem losowi i Panu za to głęboko wdzięczny. Uczciwość nakazuje jednak przyznać, że nie zawsze tak było. Na początku swojej zawodowej kariery wydawało mi się chwilami, że nie będę w stanie wnieść niczego oryginalnego do uprawianej przez nas dziedziny, ponieważ wszystko co mi przychodziło do głowy znajdowałem w napisanych wcześniej przez Pana tekstach. Na szczęście szybko wyrosłem z tych wątpliwości i stwierdziłem, że lektura Pańskich prac nie tylko nie osłabia zdolności do samodzielnych poszukiwań, ale wręcz twórczo je inspiruje. To też jest znamioną, a zarazem rzadko spotykaną, cechą Pańskiego pisarstwa naukowego.

Życzę Panu z całego serca jeszcze wielu lat życia, pogody ducha i zasłużonej satysfakcji z twórczych dokonań. A gdy nadejdzie chwila, która nieuchronnie wszystkich nas czeka, to proszę mieć na uwadze słowa Franciszka Bacona, że „Kto odchodzi zajęty poważnymi sprawami, jest podobny do tego, kto zostaje ranny w gorącej walce: ten w danej chwili nie czuje niemal rany”.

Gorąco ściskam

Kraków, maj, 2013 r.



prof. Denek na Gęsiej Szyi

Prof. zw. dr hab. dr h. c. Kazimierz Denek
Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza
w Poznaniu

LAUDEMUS VIRUM GLORIOSUM IN GENERATIONE SUA

*Nie starzeje się ten,
Kto nie ma na to czasu.*
B. Franklin

Chwalmy męża sławnego w swoim pokoleniu.

Stosowną ku temu okazję stanowi jubileusz XC-lecia urodzin Pana Prof. zw. dra hab. dra honoris causa Macieja Demela, z czego na pracę dydaktyczno-wychowawczą i naukowo-badawczą przypada prawie 65 lat. Jubilat jest człowiekiem czynu; twórcą polskiej szkoły edukacji zdrowotnej, nowoczesnej koncepcji wychowania fizycznego i innowacyjno-kreatywnego patrzenia na nauki o nim. Reprezentuje fantastyczną pracowitość, dokładność w badaniach, przestrzega skrupulatnie normy współpracy naukowej i koleżeństwa. Towarzyszy temu uczciwość, z której wydobywają się załączki podziwu i przyjaźni. Tę ostatnią pogłębiała też zachęta piszącego te słowa ze strony Profesora do prowadzenia aktywności edukacyjnej z pozycji krajoznawczo-turystycznych oraz Jego związku z Krzemieńcem – miejscem mego urodzenia, które wciąż istnieje w moim umyśle i sercu na sposób niemal mityczny i metafizyczny.

Wizytówką na co Dzień Jubilata jest tytaniczna pracowitość, wielostronne i efektywne działanie, dystans do zdarzeń, niezależność myśli i ocen, szerokość intelektualnych zainteresowań.

Lektura Jego książek, zwłaszcza takich, jak: *Propedeutyka wychowania fizycznego* (1965), *O wychowaniu zdrowotnym* (1968), *Szkice krytyczne o kulturze fizycznej* (1973), *Teoria wychowania fizycznego* (1974), *Wybrane zdania o kulturze fizycznej, o zdrowiu i wychowaniu* (2008) była dla mnie inspiracją do podejmowania prób patrzenia na swą aktywność naukowo-dydaktyczną z pozycji dopełniających się związków edukacji i wychowania fizycznego oraz pedagogiki i nauk o kulturze fizycznej. Znalazły one odzwierciedlenie w moich książkach, zwłaszcza dotyczących edukacji pozaszkolnej i pozaszkolnej oraz krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży szkolnej i studentów. Przydatne okazały się też w wieloletniej pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowo-badawczej na Podyplomowym Studium Kultury i Turystyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz działalności krajoznawczo-turystycznej w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych.

Za to wszystko serdecznie Panu Profesorowi - Jubilatowi dziękuję i życzę Mu zdrowia oraz szczęścia w jego różnych wymiarach.

Szczęście należy do najstarszych kategorii aksjologicznych. Jawi się jako „wartość wysoce pozytywna, opromieniująca życie, nadająca mu sens i ostateczną formułę porządku, życie w harmonii ze światem zewnętrznymi i samym sobą” (M. Gołaszewska, *Poszukiwanie porządku świata*, Warszawa 1987, s. 214).

Poznań, Maj 2013

Ad multum annos, Dostojny Jubilacie !

Ad multum annos, Drogi Profesorze !

Irena Celejowa

Higiena, jako medycyna zapobiegawcza jest jej wyższą formą

Postęp w nauce i związanej z nią niepodzielnie praktyce życia społecznego następuje na drodze wyznaczonej przez teorię. W nauce o zdrowiu w szkole rolę tę spełnia, oparta o głęboką historyczną wiedzę, teoria o wychowaniu zdrowotnym, której Czcigodny Jubilat poświęcił swą niezwykłą książkę pt. „O wychowaniu zdrowotnym”. Profesor Demel wytyczył w tym dziele jasno sprecyzowaną drogę rozwoju medycyny i pedagogiki. Uczynił to zdobywszy wiedzę w oparciu o studia i tytuły akademickie w zakresie tych nauk i erudycję w dziedzinie historii, stosując w swych badaniach niezwykle metody. Jako historyk medycyny i nauki o zdrowiu przemierzył wiele miejsc w Polsce i świecie, odczytywał ją także w uciążliwych wędrówkach po cmentarzach. Dlatego tak doskonały jest rys historii rozwoju wiedzy o wychowaniu zdrowotnym w książce Profesora Demela. Chciałabym podkreślić podstawowe wartości tego dzieła.

Autor udowodnił, że wychowanie zdrowotne zmierza do poznania i zrozumienia samego siebie oraz opanowania najtrudniejszej ze sztuk – „sztuki życia”. Według Autora polega ona na jedności tego, co stanowi somę i psychikę. O ile higiena – czyli profilaktyka – traktuje człowieka jako przedmiot swych wpływów, o tyle wychowanie zdrowotne podnosi go do rangi podmiotu, stawia w roli współtwórcy swego życia.

Rozdziały tej niezwykłej książki, przeznaczonej dla nauczycieli w szkołach, napisanej pięknym językiem to: I-szy Podstawy teoretyczne, II-gi Proces Wychowania Zdrowotnego i III-ci Sprzymierzeńcy szkoły. Najważniejsze - dla mnie – myśli tych rozdziałów to:

- Wychowanie zdrowotne jest dzieckiem medycyny i pedagogiki
- Wychowanie zdrowotne „to – cytuję – praca z dziećmi i młodzieżą we wszystkich instytucjach wychowawczych (rodzina, przedszkola, szkoła)”
- Potrzeba leczenia nasuwa się każdemu..... Natomiast zapobiegać jest znacznie trudniej. Tę funkcję pełni higiena (której nauczanie – przypominam – jest obecnie w stadium impasu). Autor niezwykle prosto, lecz precyzyjnie określa rolę higieny, pisząc” „..... wymaga to wyobraźni, doświadczenia, umiejętności wybiegania myślą w przyszłość, a także woli do działania, gdy ono jeszcze nie jest potrzebne”.

Higiena, jako medycyna zapobiegawcza, jest wyższą, rozumniejszą formą medycyny. Autor dowodzi – i to pragnę podkreślić, że – cytuję „.....walki o zdrowie mas ludzkich nie wygrywa się samym wyścigiem o liczbę łóżek, a przede wszystkim – odpowiednim wychowaniem społeczeństwa” A zatem najważniejszym obecnie zadaniem jest wprowadzenie w szkołach wszelkiego szczebla **odrębnego przedmiotu** uczącego i wychowującego jak zachować i doskonalić zdrowie. Profesor Demel aktywnie uczestniczył w różnych inicjatywach mających na celu włączenie wychowania zdrowotnego do praktyki szkolnej. Niestety wszystkie dotychczasowe działania nie przyniosły oczekiwanych efektów. Mam nadzieję, że problem ten znajdzie miejsce w konkluzji wypowiedzi ku czci naszego Drogiego Jubilata.

Epokowe dzieło Czcigodnego Jubilata powinno się obecnie ukazać w nowym wzbogaconym wydaniu, by polska szkoła uczyła i wychowywała do zdrowia.

Marian Kapica **Profesora Macieja Demela zasługi dla edukacji zdrowotnej i pedagogiki zdrowia**

Zaprezentowanie dokonań Prof. hab., dr h.c. Macieja Demela na gruncie edukacji zdrowotnej i pedagogiki zdrowia zmusza do głębszego namysłu, by w całokształcie dorobku naukowego Szanownego Jubilata dostrzec to, co w doskonałości samej nie tylko zasługuje, ale wymaga okolicznościowego przypomnienia i szczególnego wyeksponowania.

A bogaty dorobek i dokonania - tak znaczące - wzbudzają niekłamany podziw, a zarazem uznanie i szacunek. Onieśmiela ponadto wyjątkowa przenikliwość i dokładność spojrzenia Jubilata na rzeczywistość człowieczą jednocześnie oczyma lekarza, teoretyka wychowania fizycznego oraz pedagoga.

Powiedzmy wprost – nasz Jubilat należy do tej klasy uczonych, którzy zarówno pod względem rozległości obszaru swej naukowej działalności, jak i stosowanych metod badań, stale zadziwia dociekliwością, pomysłowością, oryginalnością, a nade wszystko mistrzostwem słowa. Swym przykładem zawsze uczył, przekonywał, że niezbędne jest wnikliwe, wielokierunkowe eksplorowanie rzeczywistości, a nie spoglądanie nań okiem cyklopa.

Profesor Maciej Demel, jako dziedzinę swego naukowego poznania, obrał pogranicze dwóch światów – świata natury i świata kultury: medycynę z higieną, kulturę fizyczną oraz pedagogikę (społeczną). Jako prekursor idei pedagogiki zdrowia pierwszy sformułował tezę o integralności tych światów. Pisał, że choć ciało i zdrowie ludzkie, pozostają kategorią biologiczną, są równocześnie kategorią społeczną; nad zdrowiem bowiem trzeba pracować, a *praca ta ma charakter pedagogiczny*. To humanistyczne spojrzenie na sprawy ludzkiego zdrowia okazało się niezwykle ważne i cenne dla praktyki wychowawczej. Podniosło bowiem jednostkę do godności świadomego podmiotu, a zabiegom zdrowotnym nadało walor edukacyjny.

Badając, opisując i objaśniając nie tylko rzeczywistość z centralnie usytuowanym zdrowiem, nieustannie przyczyniał się do doskonalenia szeroko pojętej praktyki, czego symbolem może być znana sentencja Profesora: „*źle jest nie wiedzieć i nie praktykować, lepiej – nie wiedzieć i praktykować, a najlepiej - i wiedzieć i praktykować*”.

Symboliczny punkt styczny tych dwóch światów stał się dla Profesora miejscem niezwykle ważnego oglądu rzeczywistości, bo wspartego myślą historyczną. Dzięki temu oglądowi poznaliśmy ideę prymarną pedagogiki zdrowia. W tym właśnie kontekście zapamiętaliśmy dwa słynne dylematy z czasów Oświecenia: Grzegorz Piramowicz pyta: *co ma nauczyciel do zdrowia?*, zaś Jędrzej Śniadecki – *co ma lekarz do wychowania?* I tu następuje celna konkluzja Profesora: Piramowicz budował pedagogikę zdrowia, zaś Śniadecki – medycynę wychowawczą. W istocie - jak orzekł Profesor - były to dwie strony tego samego medalu. I w tym zestawieniu właśnie tkwiło sedno, załączek Jego przyszłej koncepcji naukowej, który - w stanie utajonym - przetrwał do współczesności. Wystarczyło

tylko wydobyć go z mroków historii, co zaowocowało wydaniem w roku 1968 pionierskiego dzieła pt. *O wychowaniu zdrowotnym*.

Społeczne „jawienie się” tej nowej dziedziny pedagogicznej, co zauważa Jubilat, stało się niejako wspólnym dziełem kilku osób. Dla przykładu - Profesora Edwarda Mazurkiewicza określił mianem „promotora pedagogiki zdrowia”; a od dr Hanny Wentladtowej, wybitnej specjalistki w dziedzinie oświaty zdrowotnej, przejął wertykalną strukturę celów edukacji zdrowotnej.

Ukazanie się w roku 1980 kolejnego dzieła pt. *Pedagogika zdrowia* oznaczało przybliżenie czytelnikowi w pełni dojrzałych teoretycznych podstaw pedagogiki zdrowia. Jako subdyscyplina pedagogiczna zyskała ona uznanie oraz akceptację w pedagogicznym świecie, czego najlepszym potwierdzeniem było powołanie Sekcji Pedagogiki Zdrowia Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Jej długoletnim przewodniczącym był Profesor Maciej Demel.

Od tego momentu Demelowska idea wychowania do zdrowia i nauczania zdrowia stała się przedmiotem niezwykle żywego zainteresowania. W efekcie pedagogika zdrowia znalazła trwale miejsce w murach uniwersytetów oraz różnego typu szkół wyższych. Wciąż funkcjonują katedry, zakłady i pracownie. Prowadzi się studia podyplomowe i seminaria dyplomowe, kadra naukowa z zakresu pedagogiki zdrowia zdobywa stopnie oraz tytuły doktorskie i habilitacyjne. Cieszą także licznie wydawane podręczniki, monografie i inne prace badawcze, a także publikacje o charakterze praktycznym.

Możemy więc z podziwem skonstatować, że zaczątkiem, fundamentem dzisiejszego, tak bogatego stanu posiadania pedagogiki zdrowia, obejmującego dorobek już kilku pokoleń teoretyków i praktyków, stały się myśli jednego Człowieka, wybitnego erudyty, uczonego o niezwykle dociekliwym umyśle, po mistrzowsku władającym naukowym językiem - Profesora Macieja Demela!

Pragnieniem naszym – w dniu Jubileuszu – jest złożenie Panu Profesorowi podziękowania za ukazanie nam pedagogicznych idei wychowania do zdrowia i nauczania zdrowia, tak ważnych dla ludzkiej egzystencji.

Wyrażamy przekonanie, że Pan Profesor jeszcze nieraz będzie nas wspierać mądrym i pięknym słowem oraz twórczym i krytycznym napomnieniem.

Proszę przyjąć także serdeczne, wzmocnione ciepłymi uczuciami, życzenia zdrowia, długich lat życia oraz radości z całożyciowych dokonań.

Racibórz, czerwiec 2013-06-07

Marian Kapica

Szkolny Związek Sportowy
Zarząd Główny

Pan Prof. zw. dr hab. dr honoris causa
Maciej Demel

Szanowny Panie Profesorze
Nasz Liderze i Nauczycielu

Z okazji Pana Jubileuszu składamy najserdeczniejsze podziękowania i życzenia.

Podziękowania wynikają ze zrozumienia i akceptacji Pańskich nauk wpływających na nasze pojmowanie powinności kultury fizycznej dzieci i młodzieży i obowiązków naszych : nauczycieli, trenerów, organizatorów, liderów. Jako organizacja sportowa, dokładamy starań aby garnąca się do ćwiczeń młodzież znajdowała stosowną zachętę i opiekę, by sport był dla niej przede wszystkim szansą na poprawę i wzmocnienie zdrowia i choćby jedną z szans na wybór stylu życia. Jednocześnie poddawani silnej presji sportowego lobby i naciskom na zadania selekcyjne, rywalizację i współzawodnictwo, z trudem i nie zawsze udanie usiłowaliśmy, wspierając się Pana wskazaniem i autorytetem, wzbogacać nasz program i ofertę o wychowanie w zdrowiu i dla zdrowia, by zawsze służyć wszechstronnemu rozwojowi dzieci i młodzieży i nie ulegać spektakularnym pokusom. Pan dobrze wie, że krzewienie zdrowego stylu życia łatwe nie jest, szczególnie wtedy gdy uważa się, że sport jest dobrem, które powinno być dostępne każdemu, a nie tylko tym co „się nadają”.

Dziękujemy za to, że mogliśmy w naszych staraniach wspierać się Pana naukami. Nie zawsze nam się udawało, ale bez Pana myśli i opinii byłoby pewno gorzej. Będziemy zaszczytzeni, jeżeli uzna Pan nasze wysiłki w tej kwestii, jeżeli nie za dostateczne, to zasługujące na zauważenie.

Życzenia dotyczą długich jeszcze lat życia w zdrowiu, by wciąż i wciąż służył Pan swoją radą i wsparciem a Pana nauki były traktowane jako wskazania do realizacji a nie tylko, jak to często bywa, do ozdabiania traktatów i programów, i jak to Pan napisał w „Repetytorium” aby *„to co wymyślą mądre głowy, a co gotowi są realizować ludzie talentu i dobrej woli - przechodząc przez biurka decydentów i magiel życia – nie stawało się bladym cieniem, jeśli nie karykaturą”*.

Warszawa Maj 2013

Wojciech Ziemniak
Prezes Szkolnego Związku Sportowego
Poseł na Sejm RP

Maciej Demel

O co i po co pytamy historię

(Przedruk z: „Zdrowie – Kultura Zdrowotna – Edukacja”, AWFIS w Gdańsku, 2009 r., t. III)

Historia jest mądrość
ludzi wielu w kupę złożona
Piotr Skarga

Z kronik szkolnej edukacji zdrowotnej wynotujmy jej apogea: dwa z odleglejszej przeszłości i trzecie – współczesne, okupione największym wysiłkiem i niepewnością sukcesu.

Najdoskonalszego, niedoścignionego dotąd wzoru dostarcza nam dzieło Komisji Edukacji Narodowej z jej flagową szkołą krzemieniecką. To, co służyło zdrowiu, występuje tu w trojakim wcieleniu: lekcji higieny, zalecanej rekreacji oraz obowiązkowego wychowania fizycznego zgodnego z duchem epoki (fechtunek, hippika, taniec, pływanie z ratownictwem). Dzieło Komisji przerwały zabory, lecz jego pamięć nadal owocuje.

Drugie apogeum towarzyszy odzyskaniu bytu narodowego i jest dziełem tzw. Sejmu Nauczycielskiego w 1919 r. (powszechny obowiązek ćwiczeń cielesnych plus nauka o zdrowiu). Rej wodziła higiena szkolna, a model polski uzyskał pierwsze w świecie miejsce w opinii międzynarodowego gremium. Sukces ten dotyczył szkolnictwa średniego, lecz notowano też postępy w szkolnictwie elementarnym.

Po II wojnie światowej następuje regres mimo wysiłków ludzi oddanych sprawie. Młodszych wspomagali seniorzy: Marcin Kacprzak, Hanna Wentlandtowa, Klemens Sokal, Karol Mitkiewicz, Irena Celejowa... W kreślonych wówczas projektach

rysują się trzy warianty: 1/ osobny przedmiot, 2/ treści rozproszone, 3/ tandem z wychowaniem fizycznym. W projektowaniu drugiej wersji gigantyczną pracą zebrania treści wspomagających wychowanie zdrowotne, zawartych we wszystkich przedmiotach szkolnych, wykonał Cezary Stypułkowski. Konstruowaniu trzeciej wersji przewodził Zygmunt Jaworski.

III Rzeczpospolita otwiera się na świat. Następuje eksplozja tłumionych wcześniej inicjatyw. Swobodnie czerpie się z nauk i doświadczeń Zachodu. Rolę taranu pełni sieć szkół promujących zdrowie – dzieło Barbary Woynarowskiej. Jej to staraniem, po latach borykaniny, zdrowie wpisano wreszcie do edukacyjnych zadań szkoły.

W toku arcytrudnych negocjacji rzecz przechodzi przez fazę tzw. ścieżek międzyprzedmiotowych. Oto pośpieszny z konieczności opis tej drogi, którą mamy za sobą. Szerzej i głębiej jest to omówione w książkach Bożeny Zawadzkiej (Wychowanie zdrowotne w szkole podstawowej, 1995) oraz Zygmunta Jaworskiego (Koncepcje krzewienia kultury zdrowotnej w szkole polskiej, 2005).

Tyle o faktografii. Na jej tle zadałem sobie pytanie: jakie nauki płyną z doświadczeń przeszłości, czy występują tu jakieś prawidłowości od których zależy powodzenie naszej sprawy? Otóż, jak wynika z przeprowadzonej analizy, są to następujące czynniki:

Po pierwsze – inspiracja. Ta – co oczywiste – pochodzi z trzech źródeł: z tradycji, z wzorów obcych oraz własnych oryginalnych pomysłów. W przypadku pierwszego apogeu można znaleźć ją w pismach Grzegorza Piramowicza, głównego spikera KEN, księdza, który na poczesnym miejscu stawiał bezdyskusyjny konkret – cielesność

ucznia. W przypadku II apogeum rolę zaczynu odegrała broszura Kazimierza Sosnowskiego: Szkoła narodowa jako krzewicielka kultury zdrowotnej i energii twórczej (1917). W tę ideę uzbrojeni byli uczestnicy Sejmu Nauczycielskiego. Dziś takie dzieło wiodące to akademicki podręcznik Barbary Woynarowskiej, a w pokrewnym zakresie książka Henryka Grabowskiego: Co koniecznie trzeba wiedzieć o wychowaniu fizycznym? Nie są to publikacje odosobnione, bo ładunek teoretyczny niesie wiele innych książek, pamiętników, licznych konferencji oraz artykułów, zwłaszcza w oddanych sprawie czasopismach: „Lider” Zbigniewa Cendrowskiego i „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”

Tadeusza Maszczaka. W sumie – warunek inspiracji i teoretycznego wyposażenia programistów spełniony jest w zupełności. Drugi warunek to partnerstwo z centralą oświatową. W przypadku I apogeum było ono zbędne, gdyż Grzegorz Piramowicz był jednocześnie inspiratorem, programistą i decydem. W przypadku II apogeum panuje pełna zgoda między doktorem Stanisławem Kopczyńskim (głównym, a przy tym urzędowym liderem higieny szkolnej i wychowania fizycznego) a ministrem – pedagogiem

Tadeuszem Łopuszańskim, pamiętnym twórcą sławnej szkoły w Rydzynie, pracującej na krzemienieckim wzorze. Natomiast w naszych czasach magistratura oświatowa sypała piach w tryby prac rzeczników zdrowia, doprowadziła do upadku kolejnych rozwiązań. Ten więc warunek powodzenia pozostaje pod znakiem zapytania.

Zrozumiała jest ta nasza nieufność wobec MEN-u. Wynika ona z doświadczeń, których jaskrawym przykładem są koleje losu wychowania seksualnego.

Po trzecie – superrecenzje i szlifowanie programów MEN powierza nominalnym pedagogom. Ci zaś traktują edukację zdrowotną jako materię wyłącznie biomedyczną. A przecież jest ona pedagogiczna w pierwotnej intencji, w samym swym założeniu. Tak zwana repedagogizacja wychowania fizycznego i zdrowotnego dokonała się już dawno własnymi siłami specjalistów tych dyscyplin, o czym akademicka pedagogika nie wie i wiedzieć nie chce. I znów I apogeum jest bezkonkurencyjne, bo inicjator – Grzegorz Piramowicz sam był pedagogiem, a myślał, mówił i pisał o wychowaniu c o d o c i a ł a i z d r o w i a . Wspomniany manewr teoretyczny opatrzone więc przedrostkiem „re”, bo jest to powrót do źródeł. Po czwarte – wspomnieć też trzeba o roli szkolnej służby zdrowia, która obecnie popadła w głęboki kryzys. W Krzemieńcu dr Kaczkowski czuwał nad zdrowiem uczniów i porządkiem sanitarnym. On też prowadził wykłady o zdrowiu zapraszając na nie rodziców. W Galicji, gdy bezskutecznie zabiegano o instytucję szkolnego lekarza, Jordan użył takiego fortelu: do seminariów nauczycielskich rekomendował absolwentów uniwersyteckich kursów gimnastyki, którzy uprzednio zdobyli dyplom lekarski. Etatowo prowadzili oni wychowanie fizyczne i wykładali higienę, a pokątnie i honorowo funkcjonowali też jako – formalnie nieistniejący – lekarze szkolni.

W II Rzeczypospolitej Kopczyński zamierzał przeznaczyć trzecią godzinę WF na teorię, by wytłumaczyć uczniom sens ćwiczeń, a przy okazji omawiać wszelkie sprawy związane ze zdrowiem. Lekarze szkolni wychowani przez niego byli tak przejęci swoją pedagogiczną misją, że w czasie wielkiego kryzysu zadeklarowali pracę bez wynagrodzenia. Ale wówczas sprawy zdrowia w szkole pozostawały w gestii ministra oświaty. Miał on przy tym mocne wsparcie resortu zdrowia, którym – we wczesnych latach niepodległości – kierowali lekarze higieniści. Jest to jedyny okres, gdy ministerstwa zdrowia nie przeżywano ministerstwem chorób, bo widziało ono oświatę zdrowotną i profilaktykę w czołówce medycyny.

W czasach PRL sprawy zdrowia w szkole, mimo uzasadnionego oporu, przeniesiono do resortu zdrowia, który traktował je marginalnie.

Stara gwardia pod batutą Jerzego Rzepki czyniła wszystko, by ratować utrwaloną praktykę, kiedy to lekarze i pielęgniarka szkolna, wspólnie z nauczycielem WF, pełnili, jak umieli, rolę nauczycieli zdrowia. Broniono też spedygizowanych przychodni międzyszkolnych autorstwa Klemensa Sokala. Za te wysiłki należą się tej gwardii dobra pamięć i dobre słowo. Notuję to na marginesie sprawy, która dotyczy resortu oświaty. A wreszcie – warunkiem kapitalnym jest poparcie społeczne oraz przymierze z uczniami.

Nominalni pedagodzy zapominają, a specjaliści zaniedbują tego argumentu, że wychowanie fizyczne i zdrowotne zapoczątkowali sami uczniowie poprzez samorzutne rekreacje. KEN je usankcjonowała dodając racjonalne WF i wykład higieny.

Geneza tego przedmiotu jest zatem wyjątkowa, bo spontaniczna, podczas gdy pozostałe przedmioty były uczniom narzucone. Rzecz bierze więc początek z autentycznej inicjatywy młodzieży, a to zobowiązuje do lojalnego partnerstwa z uczniami, jak dziś mówimy – ich upodmiotowienia. Co się zaś tyczy atmosfery społecznej, to liczyć możemy na rosnącą liczbę tych rodziców, którzy połączyli bakcyła zdrowego stylu życia.

A połączyli go z importowaną modą, nie zaś ze szkoły, która nie potrafiła wdrożyć absolwenta do najprostszych form konserwacji i pomnażania zdrowia. Ta grupa rodziców, o których mowa, wyprzedziła pedagogów i władze oświatowe w rozumieniu tego, o co nam chodzi. Na koniec taka uwaga o charakterze ogólnym: kształtowanie osobowości ucznia zawładnęły dziś media. Wielkim więc zadaniem szkoły – jak sądzę – jest uzbrojenie ucznia w krytycyzm, żeby potrafił oddzielić plewy od ziarna, żeby biernie nie uległ naporowi mody, błędnej reklamy i podszeptom znachorstwa. Szkoła ma być nie tylko inspiratorem, ale też racjonalnym selekcionerem.

Oto garść pośpiesznie zanotowanych refleksji związanych z zadanym tematem. Rad będę, jeśli kogoś nakłoni do przemyśleń. Sięgając do historii uczyłem się od naszych poprzedników, którzy umieli z niej korzystać dostosowując rzecz do potrzeb swoich czasów. Na to zaś, by trafnie dostosować, trzeba rozumieć świat współczesny i nadążać za tempem przemian, a to jest cecha młodych i ludzi w pełni sił. Starzy są im pomocni jako nośniki tradycji i zawartego w niej surowca do owej modernizacji.

I jeszcze takie ostrzeżenie doświadczonych szperacza. Patrząc wstecz, możemy napotkać wcześniejszych autorów naszych – oryginalnych, jak mniemamy – myśli, pomysłów, odkryć i wynalazków.

Kto nie jest gotów na takie spotkanie, niech się nie ogląda za siebie.

P.S. W skąpej objętości tej wypowiedzi wymienić mogłem tylko te nazwiska, które narzucił bieg tekstu. Są to głównie postacie historyczne i osoby z uznaną już zasługą. Od młodszych, tj. kandydatów do historii, oczekujemy twórczej kontynuacji. Twórczej – to znaczy wzbogaconej o własny oryginalny wkład. Życzę im, żeby ich trud nie zużywał się na walkę, jak tego doświadczyło moje pokolenie, a zwłaszcza Arcyliderka bieżącego etapu.

Maciej Demel
W cieniu Euro

(Cała rzecz zaczęła się od publikacji w Przekroju. W numerze 355 z dnia 30 września 2007 roku Pani Aleksandra Pawlicka opublikowała bardzo ciekawy artykuł o różnych niechęciach uczniów do

wychowania fizycznego. Pan profesor Maciej Demel po przeczytaniu tego tekstu napisał, znakomity esej "W cieniu euro". Równolegle w Ministerstwie Edukacji Narodowej rozpoczęły się prace nad nową podstawą programową wychowania fizycznego. Zestawienie tych wydarzeń skłoniło Redakcję Lidera do ogłoszenia debaty o dolach i niedolach szkolnego wychowania fizycznego. Artykuły Red. Aleksandry Pawlickiej i Profesora Macieja Demela opublikowaliśmy na stronie głównej Lidera www.lider.szs.pl, zapraszając do lektury trzech załączonych tekstów kryjących się pod linkami Pawlicka, Demel, Podstawy i zachęcając do dyskusji, o szkolnym wychowaniu fizycznym a w szczególności o potrzebie zmian w obowiązującej podstawie programowej wf. Głosy w debacie zabrali : Zbigniew Cendrowski, Paweł Woźny, Adam Przybysz, Feliks Rochowicz, Stanisława Dzwonkowska, Renata Patalas, Janusz Bielski, Katarzyna Figat. Zainteresowani mogą zapoznać się z tymi tekstami pod www.lider.szs.pl > strony archiwalne. (Zb.Cendrowski).

W cieniu Euro

Marian Eile, twórca "Przekroju" a mój szkolny - nieco starszy - kolega uśmiecha się pewnie zza chmurki, że ktoś wyłamał się z chóru Euro 2012 a zajął się fundamentem - szkolnym wychowaniem fizycznym (Przekrój nr 355) Ale też pewnie dziwi się mocno minorowej tonacji artykułu. Za Jego czasów a w naszej szkole wychowanie fizyczne cieszyło się sympatią i estymą. Jeżeli nawet ktoś się wymigiwał, to wiedział, że grzeszy wstydząc w kulturę kolegów, poziom nauczyciela oraz lekarską zachętę.

Gimnazjum Batorego, warszawska jedynka, szkoła chłopaków z "Kamieni na szaniec" (bo o niej tu mowa) miała i świetne warunki, i świetnych nauczycieli, i mocne wsparcie harcerskiej "Pomarańczarni", której etos obejmował dbałość ucznia o zdrowie i fizyczną sprawność., To prawda, że szkoła była elitarna, lecz przecież to co elitarne staje się normą w następnych pokoleniach. Skąd więc ten regres a nie postęp ? Gdyby ktoś argumentował, że przybywa sedenteryjnej konkurencji dla szkolnych fikołków, odpowiedź jest prosta : Każda generacja urządzać ma swoje instytucje stosownie do swoich czasów.

Co warto przypomnieć

To przede wszystkim, że wychowanie fizyczne jest jedynym przedmiotem, który do szkoły wprowadzili uczniowie. Pierwotnie były to samorzutne, żywiołowe rekreacje, najpierw zwalczane jako pustota i zbytki, potem tolerowane, a wreszcie zalecane przez Komisję Edukacji Narodowej. Można półzartem powiedzieć, że sama młodzież zgotowała sobie ten los.

Gdy zaś owe rekreacje wpisano do szkolnych obowiązków, dostały się one w tryby dydaktyczne. Odtąd datuje się dwoistość wychowania fizycznego, ludyczno - racjonalna. Trzeba więc godzić to, czego pragnie młodzież z tym , co nakazuje wiedza nauczyciela, połączyć radość ruchu z głębszymi jego celami. Mistrzem takiej kompozycji był Doktor Jordan. Zachwianie tej równowagi prowadzi do dyktatury lub pajdokracji. I jest to drugie ważne stwierdzenie.

Bacność, bo wkracza Marszałek

Józef Piłsudski uznał sprawę za tak poważną, że powołał Radę Naukową WF i z wielkim zaangażowaniem osobiście nią pokierował. Uważał, że każdy przedmiot szkolny zmierza do czegoś, trzeba więc mierzyć jego efekty. I tak z woli Marszałka i z wiedzy uczonych, powstał pionierski w światowej skali Miernik Mydlarskiego, który odnosił osiągi sprawnościowe do wieku, płci oraz morfologicznych parametrów każdego osobnika. Normy ustalono empirycznie na bardzo licznej próbie.

Na gruncie wychowania fizycznego dokonał się więc skok jakościowy - ku ocenie względnej. Inne przedmioty stosują ocenę bezwzględną, bowiem ani matematyk, ani polonista nie odnoszą swych ocen do mentalnego potencjału ucznia. Można przekornie powiedzieć, że właśnie oni stosują ocenę "sportową". I jest to trzecie już stwierdzenie.

Wspomniany miernik aktualizowano i modernizowano. Sekundują mu inne sposoby pomiaru postępów. Mają one walor wychowawczy, gdyż informując ucznia skłaniają go do samooceny i mobilizują do pracy nad sobą. Wszystkie te narzędzia ma do dyspozycji nauczyciel wychowania fizycznego.

Ocena to nie stopień

Instytucji szkolnej nie zadowalała jednak sama ocena ; żądano stawiania stopni. Wkroczone w krainę sofistyki, bo nie wypada psuć celującego świadectwa otyłemu abnegatowi. Jest to achillesowa pięta "wuefu". Pracowano nad nią bezustannie, poświęcono jej wiele debat. Łamy prasy fachowej pełne są różnych pomysłów. Nie brak głosów za zniesieniem stopni, przy czym wiele argumentów pokrywa się z tymi, które znajdujemy w artykule pani Pawlickiej. W miejsce wojny na stopnie zalecano nasilenie środków dyplomatycznych : aktywność nauczyciela wychowania fizycznego na radach pedagogicznych i tzw. wywiadówkach a także jego kontakt z uczniami nawet formalnie zwolnionymi z ćwiczeń. Być może, jest to założenie zbyt optymistyczne, dlatego wahadło alternatywy jest w ciągłym ruchu.

Niechętni strategii "dwója - batem" natrafiali na opór szkolnej biurokracji i zwolenników złudnego przekonania jakoby same lekcje wf stanowiły wystarczający bodziec cielesnego rozwoju. Dziś zresztą przez wf rozumie się znacznie więcej niż podnoszenie ruchowej sprawności. Dobry nauczyciel wprowadza ucznia w świat kultury fizycznej we wszystkich jej wartościach (zdrowotnych, utylitarnych, estetycznych itd.), wdraża w całościową dbałość o ciało ze szczególnym akcentem na aktywność ruchową, zachęca do wszystkiego co zdrowiu sprzyja, ostrzega przed tym co je niszczy, uczy zasad fair play i kultury kibicowania, uzbraja przeciw naporowi mody i znachorstwa. Kto tego wszystkiego nie nauczy się w porę, dojdzie do tego po szkodzie, lecz będzie to już reedukacja, a częstokroć rehabilitacja po pierwszym zawale.

Dwieście lat temu Jędrzej Śniadecki tłumaczył społeczeństwu sens i wagę wychowania fizycznego. Dziś, żeby zrozumieć jego sens współczesny, dobrze jest przeczytać książeczkę Henryka Grabowskiego " Co koniecznie trzeba wiedzieć o wychowaniu fizycznym".

Pomiędzy wizją a życiem

To wszystko, co napisałem, tworzy rejestr rzeczywistych i potencjalnych aktywów wychowania fizycznego. Matematyk czy polonista mógłby pozazdrościć "wuefowi" spontanicznej genezy przedmiotu, naturalnego napędu młodych do właściwej przedmiotowi aktywności, łatwości łączenia przyjemnego z pożytecznym, a wreszcie - perspektyw

zniesienia formalnych stopni. Każdy bowiem nauczyciel chciałby wyzwolić się ze scholarstwa, które tak dowcipnie opisał Gombrowicz.

Pochwała "weuefu" nie może przesłonić jego krytyki. Obraz wirtualny nie jest obrazem rzeczywistym. Pomiędzy nimi jest szczelina różnych rozmiarów. To co wymyślą mądre głowy, a co gotowi są realizować ludzie talentu i dobrej woli - przechodząc przez biurka decydentów i magiel życia - staje się bladym cieniem, jeśli nie karykaturą. Tak jest zresztą w każdej dziedzinie : w polityce, gospodarce, medycynie.....

"Przekrojowi" należy się uznanie za to, że wniósł tę sprawę na wokandę, autorce - za brawurowy apel. Z obowiązku seniora musiałem podzielić się swoją pamięcią z zamiarem przetarcia drogi młodszym dyskutantom, lepiej zorientowanym w świecie współczesnym.

**Wywiad z Profesorem Maciejem Demelem
przeprowadzony w marcu 1988 roku przez Prof. Annę Pawlak z okazji
obchodów Jubileuszu 60-lecia Akademii Wychowania Fizycznego w
Krakowie**

(Przedruk za: „Profesor Maciej Demel, doktor honoris causa AWF w Krakowie”, pod red. Mariana Bukowca, Kraków 1993 wyd. AWF)

Jaki był wpływ naszej Uczelni na kształt drogi życiowej Pana Profesora?

Studia wychowania fizycznego podjąłem w pełni świadomie, z pobudek intelektualnych (najbogatszy program poznania człowieka) oraz emocjonalnych (w czasie okupacji napatrzyłem się fizycznej nędzy i smutku polskiego dziecka). Treść i poziom krakowskiego Studium Wychowania Fizycznego - wówczas integralnej części organizmu Uniwersytetu Jagiellońskiego - potwierdziły trafność tej decyzji. Dalsze studia, również planowe, miały stanowić komplementarne poszerzenie i pogłębienie tych pierwszych, i to symetryczne: po stronie przyrodniczej i społecznej. Jakkolwiek studia wychowania fizycznego - w moim przypadku - nie odegrały roli zaczynu, lecz stały na z góry zaprogramowanej drodze, ich moc okazała się decydująca. Nie porzuciłem wychowania fizycznego (jak to czynili koledzy kończący inne, dodatkowe studia), lecz pozostałem mu wierny, sadowiając je w centrum uzyskanej wiedzy i czyniąc główną ośią drogi życiowej. Dałem temu wyraz formalny poprzez wybór formuły tytułów naukowych.

Czy zechciałby Pan Profesor odtworzyć pokonywanie kolejnych stopni: od magistra wychowania fizycznego do pierwszego w polskiej historii profesora nauk o wychowaniu fizycznym?

Jestem wychowankiem Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie, legendarnej „Jedynki”. Podaję tę informację, gdyż szkoła średnia to główna kindersztuba i niezwywalny wiatyk. Co się tyczy wyższego wykształcenia, ukończyłem najpierw Studium Wychowania Fizycznego UJ. Studia rozpocząłem na pierwszym, powojennym roczniku, który - z powodu nietypowego zapisu I roku akademickiego: 1945 (bez łamania) - umyka niekiedy uwadze kronikarzy. Stopień naukowy magistra wychowania fizycznego, a magisterium miało wówczas taki status i stosowne do tego wymogi, uzyskałem na początku 1948 roku, studia w zakresie pedagogiki ukończyłem w 1949 roku.

Ale wcześniej, w czasie wojny, miał Pan Profesor jedyne w swoim rodzaju praktykę pedagogiczne w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

TON realizowała program przedwojenny, ale bez wychowania fizycznego, przedmiotu, który uznano za wybitnie dekonspirujący, a za tajne nauczanie groziła „czapa” lub Oświęcim. Organizowałem komplety i uczyłem na nich różnych przedmiotów, najwięcej i najchętniej historii, filozofii, łaciny, literatury polskiej. Osobliwością moich kompletów było wprowadzenie elementów wychowania fizycznego (a był to wyczyn, bo z czymś takim nie spotkałem się w literaturze przedmiotu).

To wielkie doświadczenie oraz studia wychowania fizycznego i pedagogiczne pogłębia Pan Profesor jeszcze bardziej uzyskując dyplom lekarski w Lublinie. Jak te długie studia można było połączyć z obowiązkami dorosłego przecież człowieka?

Ponieważ młodszym generacjom studia kojarzą się z darem społecznym, wyjaśnić muszę, że ani jednego dnia nie byłem typowym studentem. Wszystkie trzy fakultety ukończyłem pracując zawodowo - na lichych posadach - i utrzymując rodzinę. Nie korzystałem też ze studenckich świadczeń jak stypendia, kwatery, stołówki. Dziury w budżecie domowym łątało się płatnym krwiodawstwem

Doktoraty uzyskał Pan Profesor w dziedzinie nauk humanistycznych.

W 1949 roku złożyłem rozprawę doktorską z zakresu kultury fizycznej, wykonaną pod kierunkiem filozofa profesora Stefana Harraska. Przewód nie odbył się ze względów formalnych, gdyż ustawa nie przewidywała jeszcze takich stopni w naszej dziedzinie. Doktoryzowałem się i habilitowałem w Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat i habilitację odbyłem na koszt własny, bez stypendiów, refundacji i premii. Tuż przed habilitacją dostąpiłem łaski bezpłatnego urlopu kwartalnego.

I jako pierwszy w Polsce - w klasycznym trybie akademickim - uzyskał Pan tytuł profesora nadzwyczajnego nauk o wychowaniu fizycznym.

Proponowano mi przetarte szlaki profesury w dziedzinie nauk medycznych lub humanistycznych; mimo ryzyka, które wiązało się z precedensem, wybrałem nauki wychowania fizycznego, aby przełamać barierę i utarować drogę następcom. Zdobywszy ten przyczółek, miałem potem zaszczytny obowiązek promować kolegów ze starszego ode mnie pokolenia. Dodać trzeba, że postępowanie opiniodawcze w przypadku omawianej premiery obejmowało - prócz recenzji - szeroką ankietyzację i w ogóle zaostrzone wymogi. Słowem - pełne reflektory skierowane na ucho igielne.

Jak Pan dzisiaj ocenia przechodzenie przez to igielne ucho ?

Gdy z perspektywy lat bilansuję skutki owego gestu wierności obarczonego szczególnym trudem i hazardem, liczę - po stronie aktywów - jedynie sławę mołojcką, w wąskim zresztą kręgu wtajemniczonych. Natomiast po stronie pasywów - wysoką cenę, jaką przypadło zapłacić za taką deklarację. Nie jest to bowiem mocna przepustka do wielkiego pałacu nauk; przeciwnie, jest to swoisty stygmat. W rdzennym zaś środowisku legitymacja autochtona jest - co prawda - formalnie pożądana, lecz w moim przypadku skażona pstrym nalotem. Następuje tu paradoksalne wyobcowanie „mieszkańca” w swoim własnym domu podzielonym

przez sublokatorów. Mulat jest niemiły i białym, i czarnym, tj. „rasowo” czystym przyrodnikom i humanistom.

Otrzymał Pan, znów jako pierwszy, tytuł profesora zwyczajnego nauk o wychowaniu fizycznym.

Przypadło mi w udziale zamknąć półwieczny niemal cykl akademizacji naszej dziedziny: od pierwszych dyplomów magisterskich (1931) do górnego bieguna tytułatury (1979).

Powróćmy jeszcze do początków drogi naukowej: czy w naszej Uczelni Pan Profesor znalazł mistrza ?

Nietypowość drogi życiowej nie stwarza prostego układu odniesienia do pełnej identyfikacji z konkretną osobą mistrza-wzoru. Z pewnością jednak czerpałem wybiórczo z bogatych osobowości naszych nauczycieli. Najchętniej i najtrafniej odpowiem tak: tworzyli oni – wspólnie -dobrą szkołę życia, co więcej, byli wspaniali, skoro w czasach powojennej piszczącej biedy stać ich było na heroiczny a dyskretny gest pracy bez wynagrodzenia. Wielu z nas dowiedziało się o tym po latach. Osobiście „przyłapałem” Emila Dudzińskiego na handlu jarzynami w hali grzegórzeckiej, który to proceder uprawiał nocami, aby mieć wolny dzień do honorowej pracy dydaktycznej. Dodajmy, że ówczesna kadra - wespół z przerośniętą młodzieżą - własnoręcznie budowała Uczelnię. Razem wyrwaliśmy kafle w poniemieckiej fabryce, by uzyskać halę sportową, oczyszczaliśmy z zielska i gruzu pierwsze powojenne boiska. I choćby czas zatarł materialne ślady tej roboty, w nas ta wspólnota pozostała.

A na pozostałych fakultetach ?

To prawda, że i na innych moich studiach trafiali się preceptorzy godni podziwu i wdzięcznej pamięci. Ale tam - mimo wszelkich indywidualnych różnic - tworzyli oni określony typ profesjonalnie naznaczony: w jednym przypadku dobrego lekarza, w drugim - twórczego humanisty. Natomiast na studiach wychowania fizycznego mieliśmy istną mozaikę, pełną gamę krańcowo ukształtowanych osobowości.

Mówiąc o nauczycielach (przez wielkie N), nie mogę poprzestać na bezpośrednich. Ktokolwiek czuje historię i potrafi z niej korzystać, obcuje również z tymi, z którymi realnie się nie stykał. Do takich pośrednich mistrzów, których idee i czyny wywarły ewidentny wpływ na moje poglądy i postawy, zaliczam - z krakowskiej tradycji - Henryka Jordana, Stanisława Ciechanowskiego, Odonu Bujwida.

Czy Pan Profesor ma uczniów ? Co sędzi Pan o możliwości identyfikowania się z młodymi pracownikami nauki ?

Pytanie o uczniów jest ryzykowne, powinna bowiem istnieć symetria takiego odczucia. Miewałem doktorantów, których za uczniów nie uważam i odwrotnie - bywali cudzy (formalnie) podopieczni mocno ze mną skoligaceni. A zatem nomina sunt odiosa. Infekcja ideowa wydaje mi się najsilniejsza i najtrwalsza poprzez bezpośredni dyskurs oraz recepcję tekstów; a tego uchwycić się nie da. Ponieważ zaś uczymy się wzajem także na błędach i poprzez sprzeciw, powstaje obraz wysoce skomplikowany: uczniów, pół-uczniów itd., a wreszcie „antyuczniów”, pięknie i twórczo opozycyjnych. Ci z kolei - zmuszając nas do rewizji - stają się naszymi mistrzami a rebours.

Co zalicza Pan do swoich najważniejszych osiągnięć ?

Znów trudne pytanie dla kogoś, kto nie notuje na koncie osiągnięć wymiernych, a choćby spektakularnych sukcesów w jakiegokolwiek rywalizacji. Treść mego trudu to imponderabilia, które wymykają się obiektywnej wycenie. Warte są tyle, ile intelektualnego rezonansu inspirują, stają się instrumentem postępu.

Udało mi się - jak sądzę, co następuje:

Po pierwsze - przewyciężyć encyklopedyzm, prostą kolekcję fakultetów, która jest tylko szansą - osiągnąć pewien stopień integracji zdobytej wiedzy. Wymagało to wielu lat wysiłku, wypracowania nowych konstrukcji poznawczych i językowych, intensywnych ćwiczeń w myśleniu konwergencyjnym, niekiedy inwersyjnym w stosunku do stereotypów. Za taką inność słono się płaci, nie tylko w sferze nauki. Nonkonformizm myślenia nie chodzi pod rękę z życiowo zaradną normą.

Po drugie - zespolić teorię z historią, wykazać wystarczalność myśli polskich pokoleń, bez potrzeby importu obcych idei. Te właśnie prace retrospektywne przełożyły zwrotnice teorii wychowania fizycznego; pomogły także w budowaniu pedagogiki zdrowia.

Po trzecie - zaprezentować nasze problemy na zewnątrz, w środowisku lekarskim i pedagogicznym. To wychodzenie z partykularza wymaga śmiałości, a przy tym pokory, bo nie liczy się tam lokalny autorytet, odbywa się bez taryfy ulgowej i nawet staremu przypada nierzadko rola debiutanta. Dodam, iż rzadko korzystam z komfortu domowych wydawnictw; częściej ryzykowałem na wydawniczej obczyźnie.

Mogę też sobie pogratulować, że do niedawna nadażalem z wyjątkowo rozległą lekturą, obejmującą wielkie połacie przyrodznawstwa i humanistyki zarazem. Dzięki temu mogłem być przydatny w czynnościach opiniotwórczych w szerszej niż innej skali. Tę moją właściwość mocno eksploatowano.

A w życiu bardziej osobistym ?

Ważylem się także na starość poddać próbie zmiany środowiska, pójść między pedagogów (WSP w Kielcach), dla których wychowanie fizyczne w ogóle nie kojarzy się z wychowaniem, co więcej - z góry dyskwalifikuje nawet kolegę - profesora certyfikowanego na wydziale pedagogicznym. Słowem pełna głuchota i uprzedzenie nie do złamania. Egzamin ten zdałem przed sobą, nie wygrałem go jednak dla sprawy. Tak wielki jest opór zewnętrzny i skutki separacji od uniwersytetów. Gdy trwał ten związek, nawet lekarze odlegli od humanistycznych ujęć wychowania fizycznego cieszyli się większą estymą wśród pedagogów, choć żadna ze stron nie dysponowała jeszcze jasną formułą owej filiacji.

Poczytuję też sobie za sukces, że nie zastygłem ani w stolicy, ani na prowincji, że kraj jest dla mnie jednym domem, który oglądam z różnych stron.

Do czego Pan dąży, co Pan Profesor chce jeszcze osiągnąć ?

Chciałbym, aby na linii tych intencji, które naszkicowałem mówiąc o uczniach, pojawili się kompetentni partnerzy - współnicy i rywale. Jest to niezmiernie ważne nie tylko dla teorii, lecz również dla praktyki. Schematyzm nauk, a więc ich ograniczona zastosowalność w ujęciach i działaniach systemowych, stwarza bowiem alibi dla tzw. decydentów, obdarza ich monopolem na myślenie globalne. Dlatego mamy głębokie i mądre analizy, a systemy pozorne, pochopne, a więc źle owocujące.

Chciałbym też - na ile wiek pozwala - troszeczkę się zreformować, wyciszyć takie męczące przywary jak perfekcjonizm, pedanteria, kaznodziejstwo (co innym wyjdzie na zdrowie, choć nie na korzyść), a także żeby wreszcie uwolnić głowę od czadu teoretycznych operacji, chociażby nocą.

Chciałbym, aby moja Alma Mater częściej i śmieiej nawiązywała do głębszej tradycji, do kursów Jordanowskich ubiegłego stulecia, by trwała świadomość rzeczywistego senioratu krakowskiej Uczelni.

Chciałbym także, aby wzrastała spójność naszego środowiska. Tę zaś osiąga się poprzez świadomą aprobatę wspólnego paradygmatu - idei głównej - co z kolei wymaga powszechnego śledzenia kanonu literatury z naszej dziedziny, tj. dzieł o najwyższym poziomie uogólnienia. Z tą między innymi intencją pracowałem nad teorią jako wspólnym dobrem, a w płaszczyźnie dydaktyczno-wychowawczej nad strukturą studiów oraz wstępem do nich (propedeutyka). I przeciwnie, spójnia ta pęka, gdy każdy zagłębi się w swój partykularz ufając zetłalej nici, która go niegdyś ze środowiskiem wiązała. Piasecki dyktował rejestr obowiązkowej dla wszystkich lektury, a u nas tego pilnowała jeszcze Stołyhwowa. Zestarzały się te metody, ale sama potrzeba raczej narasta wraz z postępowaniem dezintegracji.

Dziękując za wypowiedź, która niewątpliwie zostanie z wielką uwagą przeczytana a potem przemyślana - proszę jeszcze o kilka informacji na temat Rodziny Pana Profesora - oraz jego hobby.

Rodzinę założyłem jeszcze na studiach. Żona jest pedagogiem, z pierwszym w kraju doktoratem z zakresu logopedii. Jej postawie i staraniom zawdzięczamy szczerą pocztówkę rzeczywistości. Syn obrał drogę wojskową, jest komendantem strażnicy WOP w Bieszczadach, wytrawnym turystą, opiekunem harcerzy i ratowników GOPR. Ma żonę nauczycielkę i syna, a mojego wnuka, Grzegorza.

Jako osobiste hobby wskazałbym warsawianistykę, uboczny produkt prac retrospektywnych. Kiedyś uprawiałem publicystykę krytyczną i satyrę naukową, lecz zarzuciłem to z braku właściwego odzewu. Co się zaś tyczy rekreacji, to dopadam ją wszędzie gdzie mogę; bez niej ginę fizycznie i psychicznie. Czując ten autentyczny przymus, walczę - również w sferze teorii - przeciw próbom spychania rekreacji ruchowej na mieliznę urojonego czasu wolnego. Bo sam go nigdy nie miałem.

Publikacje profesora Macieja Demela

(Z pewnością jest to dalece niepełny wykaz publikacji profesora, w szczególności w zakresie artykułów i tekstów rozrzuconych po różnych źródłach. Chciałbym ten wykaz uzupełnić i w związku z tym zwracam się z serdeczną prośbą do czytelników Lidera o nadsyłanie informacji o tekstach, których tu zabrakło. Po uzupełnieniu listy całość opublikujemy na stronie www.lider.szs.pl. Wiąże się to z naszym obszerniejszym zamiarem opracowywania innych bibliografii : autorskich i tematycznych. Chcemy w ten sposób odpowiedzieć na zapotrzebowanie wyrażane w licznych mailach i telefonach jakie otrzymujemy od naszych czytelników, w szczególności piszących prace licencjackie, magisterskie i opracowujących różne ważne tematy. Chętnie zamieścimy w Liderze już gotowe opracowania takich zestawów bibliograficznych. (Zbigniew Cendrowski)

Wykaz publikacji :

Wydania książkowe

- Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego, (1864-1914). Ossolineum, Wrocław, (1964).
- W służbie Hygei i Syreny. Życie i dzieło doktora Józefa Polaka. PZWL, Warszawa, (1964,1970).
- Propedeutyka wychowania fizycznego, wstęp do studiów. SiT, Warszawa, (1965).
- O wychowaniu zdrowotnym. PZWS, Warszawa. (1968).
- Teoria wychowania fizycznego dla pedagogów, (współautorka Alicja Skład) PWN, Warszawa, (1970,1974, 1976, 1986).
- Wprowadzenie do rekreacji fizycznej, (współautor Włodzimierz Humen), SiT, Warszawa, (1970).
- Proces wychowania fizycznego. (w:) Pod red. M. Krawczyka i T. Ciecierskiej-Szabuniewicz. (pomysł, dobór autorów, pierwsza faza redakcji). Warszawa, (1972).
- Trzymaj się prosto, (o gimnastyce korekcyjnej). (współautor M. Muller). PZWL, Warszawa. (1972).
- Nauczyciel zdrowia. Życie i dzieło doktora Stanisława Kopczyńskiego. Nasza Księgarnia, Warszawa, (1972).
- Szkice krytyczne o kulturze fizycznej. SiT, Warszawa. (1973). AWF Kraków, (1998).
- 7 pasji doktora Dobrzyckiego. PZWL, Warszawa, (1974).
- Wysoko jak król Zygmunt. Życie i dzieło doktora Stanisława Markiewicza. PZWL, Warszawa, (1977).
- Pedagogika zdrowia. WSiP, Warszawa, (1980).
- Aleksander Landy. Życie i dzieło. Lekcja pedagogiki i medycyny przyszłości. PWN, Warszawa, (1982).
- Księga tradycji Polskiego Towarzystwa Higienicznego, chronologia - biografia - topografia. Tom pierwszy: Czas niewoli. PTH, Warszawa – Łódź, (1986). Tom drugi: Między wojnami. PTH Warszawa, (1991).
- O trzech wersjach teorii wychowania fizycznego. Próba ujęcia komplementarnego. AWF Kraków, (1990).
- Wstęp do książki : Jędrzej Śniadecki „O fizycznym wychowaniu dzieci”, AWF Kraków, (1990). AWF Gdańsk, (1997).
- Z dziejów promocji zdrowia w Polsce. Tom I-III. AWF Kraków, (2000).
- Repetycje. Wybrane zdania o kulturze fizycznej, o zdrowiu i wychowaniu. AWF Warszawa, (2008).

Artykuły :

- Czego obawia się ze strony sportu świat pedagogiczny. Biuletyn pedagogiczny Pałacu Młodzieży w Warszawie, nr 9 (1958).
- Próba rewizji metodyki wychowania fizycznego. WFiHSz, nr 7, (1961).
- Tendencje rozwojowe wychowania fizycznego (współautor R. Wroczyński) WFiS t. V nr 4, (1961).
- Teoria i praktyka ćwiczeń śródlekcyjnych, (współautor M. Muller) WFiHSz, nr 2, (1963).
- Wychowanie zdrowotne jako dyscyplina pedagogiczna. WFiHSz, nr 3, (1965).
- Rozwój i sprawność młodzieży akademickiej. Przekroje porównawcze 1954-1964. (współautor S. Pilicz) WFiS, nr 2 (1966).
- O celach wychowania fizycznego. WFiS, nr 1, (1968).
- Tradycjonalizm i postęp w szkolnym wychowaniu fizycznym, (współautor L. Denisiuk) (1970).
- Czym jest, a czym może być wychowanie fizyczne. Nowa Szkoła, nr 11, (1971).
- Cele kształcenia i wychowania fizycznego oraz zdrowotnego.(współautor K. Zuchora) KF, nr 4, (1975)
- Pedagogika zdrowia, stan i perspektywy rozwoju nauk pedagogicznych, (współautorzy E. Mazurkiewicz, H Wentlandowa). W. Okoń (red.), PWN Warszawa, 1976).
- O niektórych obowiązkach teorii wf w świetle doktryn i stereotypów. WFiHSz, nr 2, (1977).
- Ciało (i zdrowie) jako przedmiot wychowania. Nowa Szkoła, nr 9, (1979).

- Etapy rozwoju oświaty zdrowotnej w Polsce, (w:) Oświata zdrowotna, H. Wentlandtowa (red.), PZWL, Warszawa, (1980).
- Od ćwiczeń cielesnych do kultury fizycznej. WFiHSz, nr 9, (1980).
- Teoria wychowania fizycznego w służbie praktyki. (w:) Współczesne tendencje rozwoju metodyki i metod wychowania fizycznego. Materiały I Krajowej Konferencji Sekcji Metodyki. PTNKF, Katowice, (1981).
- Rozwój nauk o kulturze fizycznej. (w :) Z. Krawczyk, A. Pac-Pomarnacki, R. Przewęda (red.), II Kongres Naukowy Kultury Fizycznej. Materiały i dokumenty, Warszawa, (1987).
- Wychowanie fizyczne pośród przedmiotów szkolnych. WFiZ, nr 5-6, (1989).
- Dzieje higieny szkolnej w Polsce WFiS, nr 2,(1991).
- Warsztat pracy nauczyciela (w:) Metodyka Wychowania Fizycznego, AWF Warszawa, (1991).
- Nowoczesność w wychowaniu fizycznym, (w:) Nowoczesność w wychowaniu fizycznym dzieci i młodzieży, (1991).
- Kultura fizyczna w aspekcie zdrowia WFiHS nr 2, (1992).
- Wychowanie zdrowotne, geneza, rozwój, stan posiadania, perspektywy, WFiZ, nr 1 (1992)
- Bez historii teoria jest ślepa, WFiHSz, nr 5, (1996).
- Nauki o kulturze fizycznej, (współautor Z. Krawczyk), (w:) Z. Krawczyk (red.), KFiS, Instytut Kultury, Warszawa, (1997).
- O koedukacji, Lider, nr 77, (1997).
- Pedagogika zdrowia, (w:) Pedagogika ogólna i subdyscypliny, I., Turoś (red). Warszawa, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, (1999).
- Pedagogika zdrowia, „Chowanna”, t. 1, (2002).
- W cieniu Euro. Lider, www.lider.szs.pl, (2007).
- O co i po co pytamy historię. Zdrowie - Kultura Zdrowotna – Edukacja, AWFIS Gdańsk, tom III, (2009).